

strz. Łazka Kazimierz
II. Baon 4 komp. I. SK.
M.p. 12/III. - 43 r.

6787

Moje uwagi z pobytu w Rosji.

Do 13 kwietnia 1940 r. zamieszkiwałem w Brodach woj. tarnopolskie. W tym dniu o godz. 1⁰⁰ w nocny świąteczny mnie z Łazka i kawałdomasary na samochodzie bez żadnych ceremonii kawięli wraz z ciotką, u której mieszkałem na dworze gdzie czekały na nas tzw. "ciepłuszki" tzn. ciężarowe wagony z piykami niewolnic. Przybyliśmy tam jak się okazało nie pierwsi i nie ostatni. Ciężkie jechano po nas przywożono dalsze ofiary losu, którymi były zazwyczaj rodziny aresztowanych, bądź z wsi Brodów, bądź też z okolic. Przywożono kwatery z ciotką i ciotki wiodł tych była właśnie ta sama, bowiem dwa dni przed tym aresztowano wyjąka jako oficera rezerwy i dyrektora państwowego gimnazjum. Biorąc ogólnie, w skład karanych mieszkałców "ciepłuszek" wchodziły przeważnie kobiety i dzieci, młodzież szkolna i w mniejszym stopniu mężczyźni. W wagonach tych pilnowani przez tzw. "strielkow" czekałom na tymże dworze prawie doś. Po upływie tego czasu zdecydowali się wzięcie nami "oswobodzenie" więc tam gdzie według ich orzekni miało być lepiej. Jazda była dość nieprzyjemna, gdyż brak miejsca do wody i powietrza dobijał się na zdrowiu każdego. Po przekroczeniu granicy polsko - sowieckiej zaczęto nas już wypruwać na dłuższych podróżach z wagonów co pozwalało na przeniesienie siebie samych i porwać im kuchniażych wagonów. O początku przypomniało

sobie dopiero po trzech dniach, od którego to czasu otrzymywaliśmy go co drugi dzień. W tych więc warunkach po 14 dniach przyjechaliśmy do Semiro-Kazachstańskiej obłasti Krasnoarmiejskiego rejonu, skąd autami rozwieźli nas wryttkich po porządnych kołchozach. Ja wraz z siostrą, jej siostrami i bratową, która również zabrawa z przyrzuceniu arestowania męża znalazłem się we wsi B. Trzium kołchoz Krasnyj Oktiabr. Wryttkich przewiezionych do tej wsi wpakowano do tzw. klubu, gdzie siedzieliśmy nie budząc żadnego zainteresowania u tamtejszych wtych całą dobę. Po upływie tego czasu postanowiono delegację do „selsonietu” co z nami myślał, robić odpowiedzili: szukajcie sobie mieszkań, bo my dla was^{ich} nie mamy. Otrzymawszy taką odpowiedź, radzi nie radzi zaczęliśmy szukać po wsi tych oczekiwanych mieszkań. Szukanie było to dość uciążliwe — tu byli by bowiem nieba rado chętnie przyjmowali „panów polskich”. Dopiero po odpowiednim perswadowaniu i prośbom jakimś udało się na przyjęcie nas ^{jako} swoich współlokatorów. Po paru dniach, kiedy już wycyca z większą lub mniejszą trudnością ustosunkowali się w lepiantkach, przystę do każdej rodziny wezwaniem do roboty do kołchozu. Wryttcy więc patrząc na przywrócić postanowili pracować, aby jako tako zapewnić byt. Wiskazości, a przede wryttkim kobietom, które najwrodzliwiej się przeważnie z inteligencją było dość trudno włożyć w tę dość ciężką pracę, ale przez przyzwyczajenie trudności po prostu wprawiały się do niej. Z naszej rodziny siostrą robotną byłem ja jeden, gdyż siostra, siostry jej jak również i bratowa, będąca również w poważnym stanie nie były zdolne do pracy. Starałem się wobec powyższego zarobić ~~na~~ wryttkich. Nie udało mi się to jednak, gdyż z kołchozu poza chlebem nie ~~z kołchozu~~ nie otrzymywałem

a przy końcu roku zamiast wynagrodzenia do niedzielnego
się nie „trudowi” zarobkiem. Zima więc stała się ~~nie~~
w strasznym obliczu, gdyż środków do życia nie było,
a cena produktów k dnia na dzień w straszliwy sposób
rosła. Żyć się więc tylko z własnej kombinacji nie
mając żadnych nadziei ze strony „kółchozu”, które
dla własnego wiele trudu poświęciłszy darmo. Mając
już doświadczenie, po upływie zimy nie przystaliśmy
już, przedstawiliśmy pracować dla nie nie słusznej instytucji.
Żyłismy więc wyłącznie ze sprzedaży rabranych rzeczy
z domu. Na wiosnę nie chcieliśmy obciążać rodziny pośrednio
z własnym pracą na tzw. produkcji, gdyż za naszymi
wynagrodzeniem, które wystarczało jedynie na utrzymanie
siebie samego pracownikiem do dnia 14/I. 1942 r.
Tego dnia bez żadnego pozwolenia wyjechałem do wojska,
dokąd dostaliśmy się w Gużanę dnia 15/II. - 42 r. Od tego
czasu jako żołnierzy polski rozdziałem podróżować musimy
każdemu drogami.

str. Zdzisław Kazimierz